

11. Czwartek 2

Syr 48,1–14

Mt 6,7–15

Modląc się nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani (Mt 6,7).

Modlitwa nie jest próbą przeforsowania własnych pragnień! Wielu ludzi jednak chyba tego nie rozumie. Przez modlitwę chcą uzyskać to, co sami uznają za dobre, nie biorąc pod uwagę w ogóle, że samo ich pragnienie może nie być dobre albo przynajmniej może nie być zgodne z wolą Boga. Rezygnacja ze swojej woli i poddanie się woli kogoś innego jest jedną z najtrudniejszych rzeczy w życiu duchowym. Niewątpliwie wszyscy deklarują, że pragną wypełniać wolę Boga, ale chyba prawie wszyscy myślą, że dobrze wiedzą, na czym ta wola polega. Jednak Bóg, przychodząc do człowieka, zawsze zaskakuje swoją wolą. Trzeba nam uczyć się odkrywać Jego wolę, rozpoznawać ją często w nieoczekiwanych okolicznościach naszego życia.

Albowiem wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, zanim jeszcze Go poprosicie (Mt 6,8).

Dlaczego zatem prosić? To częste pytanie, jakie zadają ludzie. Dlatego że Bóg pragnie, byśmy Go prosili. Dlaczego? Bo nie chce nam niczego narzucać, nie chce nas gwałcić. Pragnie, abyśmy Go wybierali sami. Aby rzeczywiście nastąpiło osobiste wybranie Boga, trzeba dialogu z Nim. To właśnie w dialogu między ludźmi stopniowo dochodzi do wzajemnego poznania i możliwe jest stopniowe tworzenie harmonii. Podobnie z Bogiem tylko przez żywy dialog możliwe jest wchodzenie w zażyłą więź z Nim.

Spójrzmy w kontekście tego wstępu do Modlitwy Pańskiej na jej treść. Przede wszystkim akcent w niej pada na wypełnienie się Bożej świętości, królestwa i woli. Natomiast prośby, jakie do Niego kierujemy, dotyczą absolutnie tego, co niezbędne: chleba powszedniego – przy czym niewątpliwie nie chodzi jedynie o pokarm doczesny, dalej Bożego przebaczenia, bez którego nie ma zbawienia, a na koniec ochrony przed Złym i jego pokusami. To są dobra konieczne do życia.

Modlitwa Pańska jest ze swej istoty nastawiona na odkrywanie

Bożej woli w naszym życiu i w ten sposób uczenie się bycia Jego dziećmi. Zawiera ona w sobie ową prostotę dziecka: *Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego* (Mk 10,15).

Na koniec Pan Jezus wraca do prośby o przebaczenie i wyciąga z niej poważne konsekwencje:

Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski. Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień (Mt 6,14n).

Później powracał jeszcze nieraz do konieczności przebaczenia. Bez niego nasza modlitwa nie ma prawdziwego znaczenia, gdyż jest wypowiedzana w fałszywym duchu. Nie trafia do Boga, który jest miłosierny i przebacza, jeżeli Go prosimy. W dzisiejszej Ewangelii, podobnie jak we wczorajszej, obowiązuje zasada odniesienia do wzoru Ojca, który jest w niebie. Jeżeli nie podejmujemy wysiłku upodobnienia się do Niego, tym samym odcinamy się od Niego. Nasza prośba nie jest zatem do Niego kierowana. Zauważmy, że modlimy się: „Ojcze nasz...”, a nie: „Boże, który jesteś w niebie”. „Ojcem naszym” jest Ten, którego tak nazywamy. Jeżeli nosimy w sobie i potwierdzamy złość na innych, brak przebaczenia, a nawet nienawiść, to tym Ojcem nie może być Bóg miłosierny. Modlitwa jest skierowana do kogoś innego!